

„O perspektywie ”

Doświadczylem w ostatnich dniach niezwykłych objawień i nie miały one wspólnego nic ze świętami, czy też innymi nadprzyrodzonymi wydarzeniami. Były one raczej efektem mojej niewiedzy, zaściankowości, wieku (zaczęło być już) i braku otwartości. Gościliśmy w firmie ludzi z Francji – Rennes, Grecji – Ateny i Portugalii – Angra do Heroismo (- gdzie to leży? zapyta nieobyty Europejczyk, otóż na Wyspach Azorskich, konkretnie na wyspie Terceira ledwo 4 500 kilometrów od naszej firmy w Radzionkowie, daleko a jakże blisko).

Goście podobnie jak i my przygotowaliśmy opowieści o wielce traumatycznych przeżyciach związanych z II wojną światową. Podkreślam słowo „światową”, gdyż tu leży clou moich objawień. Wychowany na „Czterech pancernych i psie”, spotkaniach z byłymi żołnierzami (mój nieżyjący teść przeszedł cały szlak bojowy od Lenino do Berlina i stracił tylko jedno oko, ale zyskał wieczną sławę), martyrologicznym pochyłaniu się na ofiary i wpajanej niechęci do Niemców (jako żem Ślązak ową niechęć nieco łagodziły gumy Donald, katalogi aut na resorach i opowieści tych , co TAM byli) nagle przeżyłem objawienie. Portugalczycy, szczególnie Portugalczycy wyspowi nieszczególnie wiedzieli, że jest wojna i to do tego światowa. Jako kraj neutralny mieli nawet swoją ambasadę w Berlinie, prowadzili działania dyplomatyczne i już. Jako prawdę historyczną posiadałem świadomość, że nie wszystkie narody wykrwawiały się , walczyły i nienawidziły najeźdźców podobnie jak Polacy. Jednak usłyszenie owego z ust nieco zażenowanych gości otworzyło mi we łbie klapkę „perspektywa” a zaraz za nią inne klapki „kontekst”, „doświadczenie”. Zrozumieć świat oczyma drugiego człowieka, zrozumieć drugiego człowieka poprzez jego doświadczenie to podstawa działań terapeutycznych a tu takie zdawać by się mogło, proste doświadczenie otwiera mnie i pokazuje ogrom zamknięcia przy deklarowanej oczywiście otwartości. Pisząc zastanawiam się, dlaczego aż tak mnie to poruszyło? I jedyna odpowiedź jaka przychodzi mi do głowy, to odpowiedź smutna ale jednak. Otóż dotknęło to doświadczenie mojego początku, wszystkiego czym nasiąkałem jako dziecko. Nie filtrowałem wtedy słów, doświadczeń i czynów na dobre – złe, mądre – głupie. Chłonałem jak gąbka a one osiadały we mnie jak muł. Walczyłem z Niemcami w czasie chłopięcych wojen, znałem hymn ZSRR na pamięć, jedyny język obcy, który przyzwoicie posiadałem to rosyjski, znałem na pamięć daty panowania wszystkich królów polski a jako dzieciak wielce się podniecałem komiksami z dzielnymi polskimi żołnierzami i milicjantami. Taka perspektywa i taki kontekst. I teraz się zastanawiam, czy ludzie bez takich obciążeń są wolniejsi od uprzedzeń czy ludzie bez takich doświadczeń są bardziej obojętni? Trudno rozstrzygnąć i chyba nie ma takiej potrzeby. Zrozumiałem jednak jeszcze dobitniej dlaczego mój syn będzie musiał uczyć się w ośmioletniej podstawówce i dlaczego powieli schemat edukacyjny ojca, choć wzrasta w wolnym kraju i wojna z Niemcami mu niestraszna, raczej zabija Zombi swoimi Roślinami w „Plants vs. Zombies - Garden Warfare”. Podobnie jak we mnie w naszych władcach również osiadł muł przeszłości, osiadł tak głęboko, że niewiele widzą, więc tęsknią za przeszłością. Znowu mamy wrogów i walczymy o polskość Polski.

Błądząc w perspektywie i nurzając się w kontekście warto wyleźć na obcy ląd, by zobaczyć jak inni (co niekoniecznie znaczy wrodzy, wredni i warczący) rozumieją moje doświadczenie. Można dojść do ciekawych wniosków, które boją ale uczą.

Jest dziewiąty maja 2017 roku , rano były dwa stopnie ciepła. Czym sobie na to zasłużyliśmy???

Tomek Stuła